Nr. 12. Kraków, Grudzień 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Godzina zmierzchu.

Godzina zmierzchu... sny się złocą
w słonecznej zjawie wschodzi cud —
Jezus maleńki przyjdzie nocą,
chwila najsłodszych śnień i złud!

Godzina zmierzchu... wspomnień tyle,
w mgłach srebrnych wstaje pieśń bez słów —
niezapomniane nigdy chwile
dziecięcych marzeń, jasnych snów.

Godzina zmierzchu... dzwoni śpiewką...
na czyjeś serce smutek padł...
babunia, dzieci, boże drzewko,
tak dawno... dawno... tyle lat!

Godzina zmierzchu... sny się złocą,
w słonecznej zjawie wschodzi cud —
Jezus maleńki przyjdzie nocą,
chwila najsłodszych śnień i złud.

STAN. SIWORA.

Udział kobiet w życiu politycznem.

Wojna przyniosła dla wszystkich i dla jednostki nowe zadania. Jedno z takich nowych zadań, to udział kobiet w życiu politycznem. Prędzej aniżeli się spodziewano, kwestya ta stała się faktem dokonanym, i oto już za kilka tygodni kobieta stanie do urny wyborczej, a każdy zdaje sobie sprawę, że od kobiet w niemałej mierze będzie zależał wynik wyborów.

Jakże się czasy zmieniły. Toć nie tak dawno, przed wojną zaledwie małe grupki kobiet wojowały o prawo polityczne, ale wogóle załatwiano się z tą kwestyą prostem zdaniem: „Miejsce kobiety jest w domu, w rodzinie!“. Tak myślały nasze matki i babki. Wiemy tej zasadzie całą swą pracę i staranie poświęcały dla domu. Ich miejsce było przy ognisku domowem; jedyną troską gospodarstwo, wychowanie dzieci, porządek domowy. W wolnych chwilach schodziły się na swobodną pogawędkę, lub używały przechadzki po pięknym świecie Bożym. Wzięły zaś gazetę do ręki, to szukały tam powieści, przeglądnęły kronikę, coś z gospodarstwa, ale inne artykuły ich nie interesowały. A gdy mężczyźni rozwodzili się o sprawach publicznych, to wówczas gospodyni z uśmiechem użalała się: „Nie macie też o czem innem pomówić, tylko zawsze o tej polityce“.

Dziś inne czasy. I tak się stać musiało! Bo gdy kobieta stanęła obok mężczyzny w fabryce, przy warsztacie, w biurze, temsamem zrównała się co do praw z mężczyzną i weszła w życie publiczne. Dzisiaj kobiety mają swoje własne organizacye, gazety, zwołują zebrania, przemawiają, urządzają zjazdy. To też z biegiem czasu musiało przyjść to, co przyszło — przyznanie kobietom praw politycznych, to jest udziału ich w życiu obywatelskiem. U nas najprzód przyznało te prawa kobiecie Poznańskie, i tam w niedzielę dnia 1 grudnia kobiety głosowały i wybierały do Sejmu dzielnicowego w Poznaniu.

Prawda! liczba tych, którzy na te przemiany patrzą ze smutkiem i tylko szkody w nich upatrują dla społeczeństwa, jest niemała. Ale cóż pomoże biadanie? Zmieniło się dziś dużo na świecie i biadaniem tego nie odwróci. Kobieta ma prawo do udziału w życiu publicznem. Kto jej tego odmówi? Czyż nie dała dowodów w czasie wojny, do czego jest zdolną? Wiemy, ile kobiecie polskiej zawdzięcza Ojczyzna. Ja sądzę, że to nie tylko prawo kobiety, by zabierała głos w życiu publicznem i współdziałała, ale to obowiązek miłości.

Któż tedy będzie się gniewał, że kobieta się interesuje biegiem spraw publicznych? Kto jej zgani, że się dowiaduje, czy w państwie panuje Chrystus, czy bezbóg, czy ustawy są sprawiedliwe, czy bezbożne, kto jej weźmie za złe, gdy chce wiedzieć, jak jest roztaczana w gminie opieka nad dziećmi, czy czynią starania o polepszenie hygieny itp., kto będzie się sprzeczał, gdy kobieta chce się podzielić swem doświadczeniem z zakresu gospodarstwa, hygieny?

Miliony kobiet polskich zyskały nowe prawa i po raz pierwszy mają wziąć udział w życiu politycznem. Jak wykonają to swoje nowe prawo? Wierzymy, że kobiety polskie pójdą wszystkie do urny wyborczej i oddadzą głosy swoje na listę narodową, i stwierdzą temsamem, iż pragną, by w Polsce odrodzonej panował ład i porządek, oparty na prawach Bożych, na sprawiedliwości.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Dziewczyna polska w Godnie Święta.

Wilia Bożego Narodzenia... Już dobrze popołudniu. Ziemia pokryta śniegiem; niebo zachmurzone, śnieżek bezustanku prószy i zasypuje miejsca, z których przeglądała dotąd szara rola. Wiatr od czasu do czasu przewali się z hałasem po polach i niwach i uderza o chatę, wstrząsając jej oknami i zasypując szyby zamiecią. W domu wre robota koło pieczywa na święta i koło obiadu wilijnego. Najwięcej zwija się dziewczyna; pomaga we wszystkiem matce, wyręcza ją gdzie może. Czy ciasto zamiesić, czy kołacze wypiec, czy pod blachę podłożyć, czy uwinąć się koło drzewka, wszędzie ona jest pierwsza, wszędzie jej ręka być musi.

Wieczór nadszedł, czas zjeść wilijny obiad. Zasiadają wszyscy koło stołu, ojciec i matka zajmują pierwsze miejsca, potem dzieci i służba. Matka jeszcze wybiegnie do kuchni, aby przypatrzeć się, czy wszystko dobrze — ale dogląda wszystkiego do ostatka i prawie że nie odchodzi od garnków dziewczyna. Dopiero gdy już wszystko ugotowane, przynosi potrawy i razem z innymi zasiada do wilijnego stołu.

Łamie się opłatkiem ze wszystkimi na znak rodzinnej zgody i miłości, podaje potrawy jednę po drugiej, usługuje wszystkim, a gdy już obiad skończony, zapala świece na drzewku i gromadzi koło niego rodziców i rodzeństwo. Wyjmuje kantyczki z podstola i zaczyna śpiewać wesołe, śliczne kolędy. Z nią śpiewa cała rodzina. Trwa to do późna w nocy, do chwili, gdy trzeba ubierać się na mszę pasterską. Na pasterkę idzie wtenczas tylko, gdy kościół niezbyt daleko, albo też gdy się wybierają starsi gospodarze, boć to północ i ona musi uważać, aby swej dziewczęcej cnoty nie narazić na szwank. Ona wie dobrze, że msza pasterska, śpiewana po kościołach o północy, jest prześliczna, że w czasie niej serca wszystkich podniesione są ku Bogu, ale ona wie także i o tem, że ludzie tej mszy nadużywają, że żarty stroją sobie na niej lub nawet dopuszczają się bezeceństw. W tym zwłaszcza roku, kiedy czas niespokojny, kiedy wszystko zepsute i bolszewizmem pozarażane, powinna bardzo a bardzo czuwać nad sobą i — lepiej nie iść na pasterkę, niż Boga czem przez swą zbytnią pilność obrazić...

Za to w niedzielę może sobie wynagrodzić tę stratę i może łatwo dwu lub trzech mszy wysłuchać, jeśli czas na to pozwala. Powiadamy: może wysłuchać, bo obowiązku takiego niema. Niektórzy błądzą, myśląc, że każdy powinien wysłuchać trzech mszy t. j. tylu, ile ich odprawia ksiądz; jest to jednak nieprawdą, wystarczy wysłuchanie jednej mszy, a obowiązkowi stanie się zadość. W kościele postawiono żłóbek, w którym leży Dzieciątko Jezus; lud śpiewa kolędy, ona przyłącza się do chóru i także nuci. Cieszy się i raduje, serce jej jest dziwnie jasne; ona czuje się jakby dzieckiem wobec tego Jezusa maleńkiego, w stajence na sianku złożonego. Ona żyje tylko tym Dzieciątkiem Przenajświętszem i temi kolędami, śpiewanemi wszędzie — cały świat wydaje się jej kolędą, graną na cześć Chrystusa, ona wtóruje światu, jej dusza stanowi ścisłą harmonię ze wszechstworzeniami i korzy się przed Bogiem w wesołej, radosnej kolędzie.

(s.)

Wybitne kobiety polskie.

Wolą Boga jest, aby ludzie nieustannie pracowali nad sobą.

Niektórym ludziom daje Bóg łaskę, by w tej pracy nad sobą zaszli wyżej niż inni, daje siłę do doskonałego przezwyciężenia swych wad i osiągnięcia wyższej cnoty, stawiając ich jako wzór przed oczyma świata. Takich ludzi nazywamy świętymi. Innym znowu daje Bóg wielkie zdolności czyli talenta do nauki, muzyki, malowania obrazów, pisania wierszy i powieści, aby

W męczeńskiej krainie Podlasia.

2) *(Opowiadanie Marty).*

Spokojna wioska kryje się w dolinie,
Za wzgórkiem lasek, a dalej olszyna,
Dołem rzeczułka po kamieniach płynie,
W krzakach nadbrzeżnych gnieździ się ptaszyna,
Na wzgórku cmentarz, nad nim czuwająca
Rozłoga lipa i osika drżąca.
Chatka przy chatce, jak siostrzyce rodne,
Niskie, ubogie, o omszałej strzesze,
Stoją latami i ciche i zgodne,
Tuż i obórki, wozy i lemiesze,
Co kryją ziemię, aby chleb rodziła,
Jak każda inna, wioska nasza była.
Tylko na wzgórku w wianku lip kwiecistych,
Staruszka, cerkiew, wcale okazała,
Dumna z swych dzwonów i głośnych i czystych,
Którymi chwałę Panu wydzwaniała.
W wielkim ołtarzu blaskiem jaśniejący,
Obraz Maryi — cudami słynący.
Pleban siwiutki, serca gorącego
Był, jako ojciec, pośród swej gromadki,
Więc też i lgnęli wszyscyśmy do niego —
On dla nas pasterz — my dla niego dziatki,
A święta wiara, węzeł obopólny,
Wspólna skarbnica i majątek wspólny.
W tem przyszedł rozkaz i padł wśród nas zdradnie
Jak grom, z czystego, pogodnego nieba,
Że cerkwią naszą szyzmatyk zawładnie,
Że świętej wiary zaprzeć się nam trzeba —
A kto w uporze będzie przekonany,
Na tego przyjdą knuty i kajdany.
Zapłakał naród przed Matki obrazem,
Zapłakał krwawo, przypadł na kolana,
I głośno szlochał za onym rozkazem,
A jako w tęczę, patrzy w twarz plebana —
A ten naukę ostatnią nam prawi,
I wraz z swą trzódką oko swoje łzawi.
Dziatki! jam chrzcił was, was i ojce wasze,
I uczył wiary, utwierdzał w zakonie,
A dzisiaj biodra pasem me opaszę,
I laskę wezmę w drżące swoje dłonie,
By jako pasterz dobry, dać baczenie,
Czyli nie idzie na was pokuszenie.
A wy też baczcie, że nad skarby świata,
Wiara nam droższa; bo kto wiarę psowa,
Ten, jako Judasz z złym duchem się brata,
Na potępienie duszę własną chowa,
Kaina znamię nań siebie przybiera,
Żyje, jak Judasz, jak Judasz umiera.
Patrzcie w ten obraz — to Matka Marya —
A teraz pytam: kto bywał w przygodzie,
W nieszczęściach? pomoc mu sprzyjała czyja?
Kto nas ochraniał w smutku i zawodzie?

przez mądrość i piękność w nich zawarte podnieść nas na duszy i uszlachetnić. Ludzi obdarzonych takimi zdolnościami nazywamy uczonymi, poetami, malarzami, powieściopisarzami i muzykami, cząc ich jako wielkich.

Naród polski posiada zarówno wiele świętych, jak uczonych, poetów, malarzy i t. d., a wśród nich naliczymy i wiele, kobiet stanowiących chwałę narodu całego.

Mamy je na każdem polu, — czy to jako święte, czy to jako bohaterskie obywatelki, żony i matki, czy jako poetki i pisarki, — w ostatnich czasach nawet i uczone. Obowiązkiem naszym jest znać życie i dzieła takich Polek, a znając je starać się je naśladować.

Polskie święte.

W dawnych odległych wiekach, gdy naród polski dopiero co ochrzczony, pełen pogańskich obyczajów i pogańskiej dzikości, żył rozerwany wewnętrznymi walkami, zjawiają się wśród niego niby kwiaty wyrosłe na zapuszczonej glebie, postacie niewiast, poświęcających bogactwo i stanowisko dla Boga i modlitwy.

W chwili największego rozdarcia Polski na dzielnice (między rokiem 1138 a 1320) żyją równocześnie prawie trzy święte: św. Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, św. Salomea, jego siostra i św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia Śląska.

Obok nich świątobliwem życiem odznaczyły się księżna Grzymisława matka i Jolanta druga siostra Bolesława Wstydliwego. Najwdzięczniej zapisała się w pamięci narodu św. Kinga, która, jak podanie niesie, jadąc z Węgier do Polski przez podkarpacką krainę, — (węgierskiego króla bowiem córką była) — rzuciła swój pierścień w ziemię, a robotnicy, którym, dla jego wyszukania kopać kazała, natrafili obok pierścienia na pokłady soli, zaopatrujące do dziś miliony ludzi w ten niezbędny artykuł (sól z Wieliczki i Bochni). Ona to, sprowadziwszy zręcznych węgierskich górników, przyczyniła się wielce do rozszerzenia i pogłębienia kopalni, które się stały bogactwem narodu.

Po śmierci męża założyła św. Kinga klasztor Klarysek w Nowym Sączu, w którym świątobliwie przeżyła resztę życia swego.

Imię św. Salomei łączy się z przepiękną, pełną czaru i poezyi doliną Prądnika, strumienia, który w swym biegu oblewa Pieskową Skałę i skały Ojcowa, związanego z pamięcią Łokietka.

W tej okolicy, jednej z najpiękniejszych w Polsce, wznosi się skalista góra, Grodziskiem lub pustynią św. Salomei zwana, na której ta święta 7 lat spędziła. Przed jej zamieszkaniem na górze, stał tam zamek warowny, który Bolesław Wstydliwy zamienił na klasztor i oddał go zakonowi Klarysek, którego przełożoną była św. Salomea.

Okazywała ona od dziecka nadzwyczajną pobożność i powołanie do klasztornego życia i tylko idąc za wolą rodziców wyszła za mąż za królewicza węgierskiego, później księcia halickiego Kolomana, który po kilkudziesięciu latach pożycia zginął w bitwie z Tatarami. Salomea wróciła do Polski i założyła w Zawichoście klasztor św. Klary; gdy napad Tatarów zagroził zniszczeniem tym stronom, skłonił Bolesław Wstydliwy siostrę do przeniesienia się wraz z zakonnicami do Grodziska. Tam też złożyła św. Salomea śluby zakonne. Umarła w r. 1267. Śmierć swoją i jej dzień przepowiedziała świątobliwa niewiasta; legenda opowiada, że wraz z ostatniem tchnieniem wyszła z jej ust jasna gwiazda.

Dziś jeszcze pokazują kamienną ławę wykutą w skale, na której sypiała i kaplicę, w której czas na modlitwie spędzała.

Zwłoki świętej przewieziono do Krakowa i pochowano w kościele Franciszkanów, gdzie dotąd jeszcze jej prochy się znajdują. Zakonnice przeniesiono później również do Krakowa i oddano im klasztor przy kościele św. Andrzeja.

Czyż się tej Matki za łaskę Jej mnogą,
Nieszczęsne dziatki zaprzeć kiedy mogą?
Niechaj zabiorą ostatnią sukmanę!
Niech męczą ciało, wiodą na Golgotę!
Toć raczej znieść męczenie i ranę,
Jak poddać siebie i wiarę w sromotę —
Niechaj stu sędziów na sądy zasiędzie,
Zdrajcą swej wiary, nikt wśród nas nie będzie.
A obraz święty okryty blaskami,
Zda się, że słał nam swe błogosławieństwo,
Bośmy wykrzykli zgodnemi ustami:
„Raczej na Sybir, raczej na męczeństwo!
Ale Maryi nikt wiary nie złamie!"
Tak nam dopomóż krzyża święte znamię.
A w koło cerkwi już żołdaków chmara!
Ha! zobaczymy, kto kogo zwycięży
Obroną naszą, Bóg i Jego wiara.
A taka zbroja pewno nie zacięży.
Z świętym obrazem Maryi na przedzie,
Kapłan nas z cerkwi silnych wiarą wiedzie.
Wkrótce przyjechał naczelnik powiatu,
Chociaż szyzmatyk, z pogodą na czole,
Lecz nie mógł zmienić carskiego mandatu,
Radził więc spełnić petersburską rolę,
I do Kościoła z Rzymem złączonego,
Wprowadzić popa, szyzmą dotkniętego.
Lud pratuliński na to odpowiada:
Słodkie twe słówka, słodka twoja rada,
Lecz to cukierek maczany w truciźnie,
My chcemy służyć Bogu i Ojczyźnie!
Chociaż przynosisz do nas ukaz cara,
Nad taki ukaz droższa nam jest wiara.
Naczelnik wrócił i tego wieczora,
Napisał raport do gubernatora,
Carski urzędnik, okrutny Gromeka,
Czytając raport, ledwie się nie wścieka,
Pali się złością i zgrzyta zębami,
I szuka zemsty nad Pratulińcami.
W tem pośród nocy przyszedł mu do głowy,
Okrutny projekt, choć wcale nie nowy,
Na tak wytrwałych za wiarę szermierzy,
Wysłać natychmiast trzy roty żołnierzy,
By się udało załatwić z tem wkrótce,
Dał dzikim hordom Niemca za dowódcę.
Stein się nazywał, był luterskiej wiary,
Podjął się spełnić Gromeki zamiary,
Na czele wojska w bagnety zbrojnego,
Przybył na miejsce do ludu wiernego,
I tak powiada im na przywitanie:
„Przyjmijcie szyzmę, nic się wam nie stanie".
Biedni Unici z wielką wiarą w duszy,
Rzekli: Stałości naszej nikt nie wzruszy!
A ktoś dowcipne dodał zapytanie:
Jakie jest twoje, dowódco, wyznanie?
Ty przyjmij szyzmę, porzuć wiarę Niemca,
A zobaczymy, jak żyje odstępca.

Z imieniem trzeciej świętej polskiej Jadwigi, żony Henryka Brodatego łączy się pamięć surowości, jaka odbija od łagodnej pobożności św. Kingi i Salomei. Przestawszy w kilkanaście lat po zamężciu żyć z mężem wskutek obustronnego ślubu czystości, wstąpiła św. Jadwiga do klasztoru Cystersek, gdzie prowadziła surowe, pokutnicze życie. Umartwiała się postem i biczowaniem, ćwiczyła się w pokorze, umywając co tygodnia nogi ubogim, a nawet trędowatym. Skazańcy i więźniowie błogosławili ją, gdyż jej wstawiennictwo ratowało ich często od śmierci.

Gdy syn jej, Henryk Pobożny, zginął w bitwie z Tatarami pod Lignicą ona nie zapłakała nawet, pocieszając mdlejące z żalu siostrę i żonę poległego, mówiąc, że jeśli taką jest wola Najwyższego i one jej uledz powinny. Dumą napełniało ją uczucie, że syn jej jedyny poległ w obronie wiary, — szczęściem zaś myśl, że już się znajduje u tronu Boga. Z życiem świętej wiążą się liczne legendy, między innymi legenda, że P. Jezus ukrzyżowany spuścił do modlącej się prawicę mówiąc: „Niewiasto wysłuchane są modły Twoje. Czegokolwiek zażądasz, danem ci będzie".

Mówiąc o świętych niewiastach polskich, o jednej tu jeszcze wspomnę, która była i jest uważana przez Polaków za świętą. Mówię tu o Jadwidze, żonie Jagiełły.

Żadna z kobiet nie zaważyła tyle w losach Polski, żadna na ich wdzięczność do tego stopnia nie zasłużyła, jak ona. Przybyła do Polski jako 16-letnia dzieweczka, wybrana przez naród, królową; przybyła z gorącą miłością dla pięknego austryackiego arcyksięcia Wilhelma. Poświęceniem było wyrzeczenie się tej miłości na rzecz Jagiełły, poganina, ni pięknego ni miłego. Poświęcenie to jednak pozyskało pogański litewski naród dla wiary katolickiej, połączyło naród polski z litewskim, ratując nietylko oba od zagłady z ręki niemieckiej, lecz także kładąc fundamenta pod ich potęgę.

Jadwiga w ciągu swego krótkiego życia zrobiła niezmiernie wiele dobrego; była prawdziwą opatrznością dla ubogich, chroniła wieśniaków przed samowolą innych stanów, zakładała klasztory, wrogom zagarnięte odebrała ziemie, dbała o podniesienie oświaty, zakładając szkoły i dźwigając ofiarą swych klejnotów uniwersytet „jagielloński" zwany, istniejący do dzisiejszego dnia. Za życia jak święta, jak matka narodu, czczona umarła w r. 1399, żegnana rzewnymi łzami narodu, i zawsze jednakowo uwielbiana, żyje w jego pamięci.

Sienkiewicz w swej powieści „Krzyżacy" wzruszająco opisał chwile jej zgonu.

Marya Zawadzka.

List z Białej.

Wielkie i wzniosłe chwile przeżywamy obecnie tu na kresach! Chwile jakiegoś przeistoczenia społecznego. Tyle w ostatnich czasach przesunęło się ważnych wypadków, że czasem zdaje się, jak gdyby to wszystko tylko snem było, a jednak jest to rzeczywistością. Dzień 7. października stał się dniem wyzwolenia naszego z pod jarzma germańskiego i dzisiaj jesteśmy wolnym narodem, jesteśmy obywatelkami niezawisłego państwa polskiego. Gdy rzucimy okiem wstecz, gdy się zastanowimy bliżej nad skruszoną potęgą wrogów naszych, to naprawdę wielkim cudem nam się to wszystko wydaje. Ileż to przez półtora wieku przelało się krwi polskiej? Ileż to ofiar padło na Sybirze pod knutami moskiewskich żołdaków? Ileż wylały polskie dzieci, bite przez pruskich nauczycieli za polski katechizm? Ile obłudy i pogardy doznaliśmy od Austryaków? A jednak... nie traciliśmy nadziei, że ta krew naszych braci nie pójdzie na marne. I tak się stało.

Widzimy wyraźnie, że nikt inny tylko Bóg i Matka Najświętsza, Królowa Korony polskiej kieruje tak

---

Wy nie żartujcie, bo ja strzelać mogę,
Nie darmom z wojskiem przebył tyłą drogę,
Mam rozkaz skłonić was do uległości,
Albo kulkami roztrzaskać wam kości!
Masz rozkaz? Strzelaj! My się nie lękamy,
Za wiarę chętnie wszyscy życie damy.
I nie pomogły żadne ich namowy,
„Wiary nie damy, niech się co chce, dzieje",
Lud odpowiada temi tylko słowy.
Już wśród żołdactwa iskra gniewu tleje.
A w końcu krzyknął żołdak z czci wyzuty:
„Dalejże na nich, nahajki i knuty".
I na kolana padliśmy gromadnie,
I krew strumieniem z srogich ran upływa,
Choć żołdak bije, gdzie tylko popadnie,
Naród pomocy Matki świętej wzywa,
A nawet dziatki chciały chwili owej,
Krew swoją przelać dla Polski Królowej.
Zachrzęsły kurki, słychać głos komendy,
„Strielaj" i hukły strzały niby gradem,
I leżą trupy męczenników wszędy,
I śmierć już widać na ich licu bladem.
A naród śpiewa krwawemi ustami,
„Maryo Panno, zlituj się nad nami".
W kajdany kuli i w ciemniach trzymali,
Słali na Sybir. Wróg, choć plany knował,
Lud, jak z krzemienia, albo kowan w stali,
Męki przecierpiał i wiary dochował,
I w ciągłej męce, w cierpieniu i burzy,
Bogu najwierniej i Maryi służy. (Wstaje).
I prędzej zginiem w katordze, w ostrogu,
I prędzej ciało od kości odstanie,
Jak sprzeniewierzym serce Panu Bogu,
Jak Matce świętej złamiem ślubowanie.
Na męki pójdziem, w katorzach skonamy,
Życie nam bierzcie! wiary my nie damy!!

PRAKSEDA (w uniesieniu):

O niechaj przyjdą, niechaj męczą, niechaj strzelają, a wiary świętej nie wydrą ze serca.

MARTA:

O dziatki moje, jakoście pociechą moją i radością, a przecie na marach widzieć bym was wolała, jak żebyście miały zaprzedać wiarę świętą, katolicką, naszą wiarę.

ANNA:

Matusiu, alboż to nie wiemy? cierpią tatuś nasz za wiarę i wszyscy cierpią, to i dla nas wiara święta jest, bo, kto wiary się zaprze, tego Matka święta nie może miłować.

MARTA:

O tak! dzieci! chociaż z pod chłopskiej jesteśmy strzechy, to chrońmy to, co nam najdroższe. Życie doczesne — ale wiara — wieczna.

(Dokończenie nastąpi).

mądrze naszymi losami. Wszak właśnie w miesiącu październiku, poświęconym czci Królowej naszej, stała się ta wielka dla nas chwila.

Ale wrogowie nasi jeszcze nie tracą nadziei. Czego nie mogli dokonać orężem i przemocą, to chcą dokonać oszustwem. My, służące, jesteśmy wystawione na rozmaite próby. Niemcy starają się usilnie wyrwać nam tego ducha polskiego, starają się nam zaszczepić w serca nienawiść do braci naszych i wszystkiego, co polskie. Ale nie dajmy sobie wyrzucić ze serca wiary naszej i miłości Ojczyzny, zrzućmy ze siebie wszystko obce! Pokażmy, że jesteśmy godnymi obywatelkami Polski, a Bóg nam dopomoże i znowu nasz naród stanie się wielkim i sławnym takim, jak był za Piastów i Jagiellonów. **St. Bierońska,**

członkini „koła służących“.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Chocznia (ad Wadowice) Dnia 10 listopada odbyło się zgromadzenie tutejszego związku dziewcząt. Na wstępie odśpiewano „My chcemy Boga“. Zgromadzenie zagaiła p. kierowniczka Gondkowa, która wykazała potrzebę i konieczność związku, oraz zachęcała do wytrwania i jedności. Po odśpiewaniu: „Już szemrze nurt wody“, wygłosiła odczyt p. nauczycielka Cholewkiewiczówna na temat „Na co przyda się nauka“, w którym przedstawiła pięknie korzyści nabytej nauki. Po odśpiewaniu „Roty Konopnickiej“ deklamowała pięknie jedna z uczestniczek wiersz „Jaś nie doczekał“, a potem nastąpiły zabawy w gry towarzyskie i na zakończenie odśpiewano: Pod Twoją Obronę.

Tekla Turałówna, sekretarka.

Cięcina. Dawno pragnęłyśmy dać znać o swojem Stowarzyszeniu, które istnieje od maja 1918 roku, do zwalczania mamy wiele przeciwników, ale przy pomocy Bożej staniemy u celu.

Liczba dziewcząt wynosi 135 członkiń. Radosne chwile przepędzamy wspólnie w lokalu starej szkoły, w której zbieramy się niemal w każdą niedzielę po nieszporach, najpierw śpiewamy pieśni kościelne i patryotyczne, później przychodzi do nas Ksiądz Patron Władysław Studencki — jest to chwila dla nas najdroższa, ponieważ korzystamy z niej bardzo wiele. Przez czas istnienia stowarzyszenia założyłyśmy chór na głosy. W każdą niedzielę śpiewamy pieśni w kościele na Mszy świętej.

Przewodnikiem śpiewu jest nauczyciel tutejszej Szkoły ludowej p. Józef Firlejczyk, którego szanuje nasze Stowarzyszenie. Założyłyśmy również „Kółko amatorskie“ w stowarzyszeniu. Przy pomocy Bożej ufamy, iż nasze stowarzyszenie będzie się pomyślnie rozwijać.

Katarzyna Juraszówna, przewodnicząca.

Grybów. (Z życia Związku) Jakkolwiek Związek Panien Miejskich w Grybowie nie wysyła częstych sprawozdań to jednak życie związkowe żywo tętni wśród nas. Z czasów wakacyjnych mamy do zaznaczenia wycieczkę odbytą do pobliskiej wioski Ptaszkowej, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej na naszą intencyę, podczas której śpiewał chór, zostałyśmy zaproszone na śniadanie przez ks. kan. Ignacego Kołodzieja. Podejmowane gościnnie poczuwamy się do nader miłego obowiązku, wyrażenia serdecznej wdzięczności tak za odprawienie Mszy św. jakoteż za gościnę staropolskiemi słowami: „Bóg zapłać!“ Po śniadaniu udałyśmy się z naszą panią Prezesową do lasu, gdzie wśród śpiewu i zabawy upłynął nam wesoło czas.

W czasie jesiennym urządziłyśmy dwa razy Wieczorki z loteryą fantową, które przyniosły nam znaczną korzyść finansową. Za poparcie naszych usiłowań przez Sodalicyę Maryańską Pań Obywatelek w Grybowie serdecznie dziękujemy.

Do najpiękniejszych jednak należał wieczorek urządzony w dniu 20 października b. r. z okazyi imienin naszego Księdza Patrona. Uczciłyśmy ten dzień uroczystym wieczorkiem ku czci św. Jana Kantego. Po odśpiewaniu pieśni o św. Janie Kantym, wygłosiła odczyt p. Emilia Janasówna członkini na temat: „Święty Jan Kanty w życiu młodzieży polskiej“. Poczem nastąpiły deklamacye Członkiń utworów o Świętym Janie Kantym — jak: „Św. Jan Kanty“ — deklamowała Magdalena Cisak, „Święta toga“ — Salomea Wojtanowiczówna, „Pielgrzym — Marya Szumińska. Następnie chór Związku odśpiewał kantatę, poczem złożyłyśmy Księdzu Patronowi życzenia.

Wzruszony, nietyle objawami wdzięczności, ile sposobem uczczenia Jego Świętego Patrona i samodzielnością Członkiń w całem urządzeniu uroczystości, dziękował Ks. Patron zaznaczając przytem, że raduje się i cieszy w dniu dzisiejszym, bo przez ten „Wieczorek“ oddałyśmy chwałę Bogu, uczciłyśmy Ojczyznę naszą, która tego Wielkiego Świętego wydała —a urządzając tę uroczystość zupełnie samodzielnie, bez pomocy starszych, okazałyśmy sprawność wyrobioną w życiu związkowem.

Kiedyż radośniej mogłyśmy uczcić Ojczyznę naszą jak nie w dniu 9 listopada, kiedy Związek nasz rano brał udział w nabożeństwie dziękczynnem i pochodzie a po południu urządził „Wieczór“ ku uczczeniu zmartwychwstałej Polski. Na „Wieczór“ złożyły się śpiewy i deklamacye oraz dwa przedstawienia: „Sztandar IV. pułku Legii nadwiślańskiej“ i „Polska już wolna“. „Wieczór“ wypadł imponująco, a słowa śpiewów i deklamacyi ułożonych przez naszą p. Prezesową sprawiły wielkie wrażenie na obecnych.

Józefa Jasińska, sekretarka.

Jeleśnia (Zebranie z powodu proklamacyi Zjednoczonej Polski). Dnia 10. listopada odbyło się u nas uroczyste Zebranie miesięczne przy udziale wszystkich członkiń Stowarzyszenia. Zebranie to poświęcone było uczczeniu Zmartwychwstającej Polski. Ks. Patron Fr. Barańczyk w referacie „Na Zmartwychwstanie Ojczyzny“ w gorących słowach wyjaśnił nam znaczenie obecnej chwili, którą przeżywamy. — „Zmiłował się Pan nad ludem swoim i wysłuchał kornej prośby, która do stóp Jego w hymnie naszym płynęła, żebrząc o przywrócenie nam Ojczyzny i wolności“.

Dlatego też podniesione na duchu witamy z najżywszą radością naszą Ojczyznę Wolną — niepodległą — zjednoczoną. Stosowne deklamacye patryotyczne wygłosiły: Magdalena Wrzeszcz: „Radosny dzień“ — Magdalena Pindel: „Żyje — Anna Juraszek: „Dzwon wieczorny“. Kółko śpiewackie odśpiewało szereg pieśni polskich

Pytania ze skrzynki tłomaczył nam Ks. Patron.

Marya Klimczakówna, sekretarka.

KRONIKA.

Z Andrychowa. Dnia 25. listopada b. r. odbył się ślub Maryi Borgosz ówny, członkini „Oświaty i Pracy“. Związek małżeński pobłogosławił Ks. Patron St. Kluska i wypowiedział kilka serdecznych słów do nowożeńców. W czasie Mszy św. śpiewał chór „Stowarzyszenia“.

Z Białej. Dnia 8. października 1918 r. odbył się ślub naszej członkini Rozalii Handzlik w kościele parafialnym w Pisarzowicach. Również pożegnałyśmy trzy członkinie: Annę Dyłkowicz, Maryę i Katarzynę Baścik, które wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Zmar-

twychwstanek w Kętach. — Tym wszystkim koleżankom życzymy na nowej drodze życia „Szczęść Boże!“

Gilowice (koło Żywca). Bolesny cios dotknął tak całą parafię, jak też i nasze Stowarzyszenie. Dnia 8 listopada około godziny 1 po północy podczas rozruchów, skierowanych przeciwko żydom, gdy żandarmi chcąc rozpędzić bandę podpitych chłopaków, którzy rozpoczęli rabowanie jednego sklepu żydowskiego, zaczęli strzelać z karabinów, padł jeden strzał tak nieszczęśliwie, że kulka przeszła przez ścianę domu stojącego obok domu żydowskiego i w izbie ugodziła w samo serce naszą koleżankę ś. p. Anielę Duda, kładąc ją na miejscu trupem. Trudno jest opisać rozpacz, która ogarnęła rodziców po stracie swej jedynaczki. Ojciec nie był przy tem obecny, gdyż jako robotnik był zajęty w kopalni w Dziedzicach. Ś. p. Aniela Duda liczyła lat 18. Była skromna i cicha, a kiedy w nocy usłyszała okropne krzyki około domu, prosiła matkę, by nie wychodziła z izby i nie narażała się na niebezpieczeństwo. Do Stowarzyszenia należała od założenia a na zebrania pilnie uczęszczała. Była też członkinią Kółka śpiewackiego. W pogrzebie, który się odbył w niedzielę po nieszporach, wzięły udział obydwa tutejsze Stowarzyszenia, a my jej koleżanki wraz z korną modlitwą do Pana Zastępów, by duszy jej dał wieczne odpoczywanie, złożyłyśmy na jej grobie wieniec, a we wtorek wzięłyśmy udział w nabożeństwie, które odprawił Ks. Patrca za spokój jej duszy.

Z poważaniem **Agnieszka Cygonik**, przewodnicząca.

Z Zabłocia (ad Żywiec) piszą: † Stanisława Krzyżowska, nauczycielka szkoły ludowej w Zabłociu, zmarła dnia 2. października. Była to osoba pod każdym względem niepospolita, pełna uczuć patryotycznych, nadzwyczajnych zalet umysłu i serca, ceniona i kochana przez wszystkich, zwłaszcza przez „stowarzyszenie“. Poświęcała ona swoje siły nauce śpiewu i przez to boleśnie odczułyśmy stratę tej drogiej istoty, którą nam wyrwała nieubłagana śmierć. Cześć Jej pamięci!

10 przykazań dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

1. Nie zostawiaj nigdy dzieci samych w mieszkaniu. Nigdy nie pozwól siedzieć dziecku samemu przy otwartem oknie.
2. Nie zostawiaj zapałek, garnków z ukropem, gorącego żelaza tam, gdzie dziecko sięgnąć może.
3. Zamknij dobrze każdą truciznę, a butelkę opatrz napisem, żeby się nikt nie mógł omylić.
4. Nie używaj nigdy butelek, słoików, naczyń i t. p., zanim ich dobrze nie wymyjesz ciepłą wodą sodową.
5. Nie używaj niepobielanych, miedzianych (koprowych) lub cynkowych naczyń.
6. Nie dolewaj nigdy do palącej się lampy lub maszynki nafty lub spirytusu.
7. Strzeż się, żeby się do rozpalonego tłuszczu nie dostała woda, gdyż para może ci oczy wyparzyć.
8. Nie wywabiaj plam, nie pierz rękawiczek benzyną lub terpentyną przy lampie lub świecy — benzyna bowiem łatwo wybucha.
9. Nie zasuwaj klapy u pieca, dopóki się węgiel nie wypali, bo się zaswędzisz.
10. Gdy sobie skaleczysz palec lub rękę, owiń natychmiast; jeśli kurz lub trująca materya dostanie się do rany, może łatwo nastąpić zakażenie krwi.

MARYA STUDNICKA.

Uboga!...

Mówią mi ludzie, żem ja uboga,
Że moją — tylko ta przez wieś droga!..
Mojemi — tylko te drobne ręce...
Kwiatki na łące — woda w studzience!...

A nikt zaś nie wie — i nikt nie zgadnie
Jakie w mej duszy skarby są na dnie!...
Ile to uczuć Bóg w serce złożył,
Gdy mnie Swą Wolą — ubogą stworzył!

O! wy nie wiecie, że świat ten mały,
Co mnie otacza to skarb mój cały,
Bo Wam nie znane — czyste rozkosze,
Co w głębi duszy ukryte noszę!...

. . . .

Kiedy się spojrzę na świat szeroki
Na śnieżne góry — bystre potoki —
To przed potęgą i mocą Boga
Biedne me serce — ogarnia trwoga...

Lecz kiedy w górę zwrócę spojrzenie,
Na niezmierzone Niebios przestrzenie,
Na którem gwiazdki nocą migocą
I mleczną drogę jasnością złocą...

To radość wielka W mem sercu wzrasta
Dusza ulata — kędyś ad Astra!...
I tak mi dobrze — i tak mi błogo
Że się nie czuję — wcale ubogą!...

To, co niczyje — to wszystko moje —
Góry i łąki — lasy i zdroje!
Promyk słoneczka — powiew wietrzyka
Szczęścia nadzieja — co jak sen znika!...

Myśli mej głowy — wielkie, rozsądne,
Uczucia serca — marzenia skromne,
I ręce — co to — za sto rąk staną
Kiedy robotę pilną dostaną!

Powiedźcież teraz — czym nie bogata?...
Wszak za te skarby — kupię pół świata!
A gdy mi cnota i praca droga,
Nikt już nie powie — żem ja uboga!...

Duch domu.

Niektóre domy mają coś szczególnie właściwego w sobie. Zaledwie się tam wejdzie, mimowoli człowieka owo „coś“ ogarnia, pociąga lub odpycha go. W jednym domu jest się jak u siebie, każdy czuje się swobodnym; tak tam miło, dobrze, ciepło, serdecznie. — W innym znowu wszystko wydaje się zimnem, pustem naprężonem, nieprzyjaznem. Bo też każdy dom ma własne swoje powietrze, własne światło, dokładnie mówiąc, własnego ducha.

Przypatrzmy się domowi i rodzinie, gdzie wieje duch dobry. Jedno drugiemu chciałoby wyczytać z oczu, co może dobrego dla niego zrobić, każdy odczuwa radość, gdy może drugiemu oddać jakąś przysługę. Przez cały dzień nie u-

słyszysz tam szorstkiego słowa, nie zobaczysz zamroczonej twarzy ani złośliwego wyrazu na niej. Wszyscy są zadowoleni, spokojni, uprzejmi, łagodni. Czemu? Otóż panuje tam dobry duch w domu i każdy odrazu czuje się w nim dobrze, znajduje go ciepłym, serdecznym, pociągającym. Gdy do takiego domu wejdzie jakie złośliwe stworzenie, to długo tam nie pobawi, jeśli się samo nie zmieni, gdyż dobry duch domu je odpycha. A bywają i takie natury na świecie, do których dobre nie przylega.

W domu, w którym panuje zły duch, znowu jest inaczej. Tam widzisz twarze skwaszone, słyszysz hałaśliwe trzaskanie drzwiami, aż mury się trzęsą, jedno patrzy na drugie z ukosa, jedno drugiemu nie powie uprzejmego słowa, głosy są nawet jakieś ochrypłe, nieprzyjemne. Tam panuje nie chrześcijański duch miłości, ale niezgoda, zazdrość, samolubstwo, tam duch domu jest zły. Niech tam wejdzie jakaś osoba cicha, uprzejma, łagodna, „coś“ ją stamtąd wypędzi.

Jeśli do takiego domu wstąpi młoda, niedoświadczona istota, łatwo może ją owionąć i zarazić zły duch domu, którym się przejmie i którego się nie pozbędzie potem może już do końca życia. Przeciwnie, dobry duch domu może takie młode stworzenie pociągnąć i poprawić, ani sama nie będzie wiedziała jak i kiedy.

Dlatego, jeśli dziecko musi iść pomiędzy obcych, powinni rodzice wywiedzieć się, jaki duch panuje w domu, do którego ma wejść w naukę czy też służbę.

Dziwna to rzecz z owym duchem domu. Przechodzi on nieraz z pokolenia na pokolenie w długim szeregu. Dzieci wynoszą go z domu rodzicielskiego, a gdy same potem utworzą rodzinę, wtenczas pojawia się zaraz w niej ów duch rodzicielskiego domu i przynosi błogosławieństwo lub przekleństwo, stosowne do tego, jakim jest.

Niechże więc rodzice starają się przedewszystkiem o to, aby w ich domu panował duch dobry, duch chrześcijański miłości i zgody, któryby swem tchnieniem przejął dzieci i dalsze pokolenia.

Matki, córki i siostry, bądźcie dobrymi duchami waszych ognisk rodzinnych! (**Rob. pozn.**)

Czego dobra gospodyni nie robi?

1. Nie bierze towarów na odpłatę, lecz za wszystko płaci gotówką. W oddzielnej książeczce prowadzi spis wydatków.
2. Nie pozostawia w miejscu dostępnem dla dzieci butelek lub naczyń z trującymi płynami lub proszkami.
3. Nie stawia naczyń z warem w miejscach dostępnych dzieciom.
4. Nie stawia gorących naczyń na politurowanych stołach.
5. Nie pozwala muchom wpadać do potraw i napojów.
6. Nie gotuje żadnej potrawy bez przykrywki.
7. Nie gotuje na wielkim, ale na powolnym ogniu.
8. Nie pozwala, aby mleko wykipiało albo się przypaliło.
9. Nie pozwala, aby mleko do kawy skwaśniało.
10. Nie podaje na stół źle ugotowanego mięsa.
11. Nie podaje na stół zimnej zupy.
12. Nie kraje chleba, póki jeszcze ciepły.
13. Nie wbija jaj do ciasta, nie powąchawszy ich poprzednio.
14. Nie wbija gwoździ żelazkiem do prasowania lub innymi podobnymi przedmiotami, lecz posługuje się młotkiem.
15. Nie używa nożyczek do otwierania drewnianych pudeł, ale obcęgi.
16. Na paczkach nie rozcina szpagatu, lecz go rozwiązuje.
17. Nie płucze szklanych naczyń we wrzącej wodzie.
18. Nie rozłupuje drzewa nożem stołowym.
19. Nie pozostawia mydła w wodzie.
20. Wilgotnej i brudnej bielizny nie przetrzymuje w ukryciu.
21. Bielizny, przeznaczonej na następny tydzień, nie wydaje w niedzielę rano, lecz w sobotę po południu lub wieczorem.
22. Nie używa szpilek zamiast guzików.
23. Guzików i wieszadeł nie przyszywa wtedy, gdy ubranie potrzebne.
24. Nie suszy wilgotnego obuwia przy gorącym piecu.
25. Nie odkłada wyporządzenia rzeczy na później.
26. Nie pozwala, aby się światło paliło bez potrzeby.
27. Nie śpi do południa i nie przestaje do późnego wieczora poza domem.
28. Nie prowadzi gawęd z sąsiadkami po dziedzińcach, korytarzach, schodach.
29. Nie pozwala kumoszkom donosić sobie plotek.
30. Nie powierza swych dzieci opiece osób obcych, lecz wraz z niemi pracuje, bawi się i sypia.

Wesoły kącik.

Czarnoksięztwo. Za dawnych czasów pewien dworzanin królewski w Krakowie wiedział, że towarzysz jego choruje na ten nierozum, iż ma wielką do czarnoksięztwa ochotę. Porozumiał się więc z babą, która pod zamkiem królewskim garnki iłżeckie sprzedawała, żeby za zapłatę potłukła je wszystkie kijem, skoro on z okna da jej znak chustką. I ukazał jej okno, w którem miał stanąć, a znakiem miała być chustka rozpostarta i z ręki wisząca.

Poszedszy potem pod zamek, chodził po sieni, czatując na owego towarzysza, który też przyszedł niebawem. Powiedziawszy dzień dobry, począł pytać towarzysz, czemu do komnaty nie wchodzi, na co mu ten tak odpowiedział:

— Nie ma po co, bo król jegomość jeszcze w komnacie, ani tak prędko z niej wynijdzie. Chodźmy sobie raczej do okna.

I poszli do okna, a stojąc w niem rozmawiali o czarnoksięztwie.

Towarzysz ów, który na czarnoksięztwo taką miał oskomę, począł wychwalać tę naukę, powiadając iż nie masz nic lepszego nad nią na świecie.

— Cobyś dał — rzecze drugi — gdyby znalazł się taki, któryby chciał cię jej nauczyć?

— Dałbym — odpowie — sto i dwieście złotych i więcej nawet.

Na to rzekł mu dworzanin:

— Gdybyś tylko dotrzymał słowa i tajemnicy, powiedziałbym ci o takim, co uczył się u Twardowskiego i tyleż umie, co i tamten umiał, i nauczyć potrafi.

Towarzysz zaklął się na Boga żywego i podał rękę, obiecując na słowo uczciwości, że nikomu na świecie o tem nie powie i takiego człowieka nie wyda.

— A to ja, widzisz — powiada drugi — jestem uczniem Twardowskiego i więcej mogę cię nauczyć, niż ci się zdaje, tylko dotrzymaj mi słowa.

— Oho, — odrzekł pierwszy — nie tak byś ty się miał, gdybyś znał się na tej nauce.